

Pięć głównych wymagań czasu, którym zadosyć uczynić muszą nasi gospodarze, jeżeli chcą z gospodarstwa swego należyty odbierać dochód.

(Dokończenie.)

Trzeciem głównem wymaganiem czasu jest podniesienie szczególnie ulepszanego chowu i opasu bydła. Bydło jest kamieniem węgielnym każdego gospodarstwa, a gnoj stajenny jest jedynym nawozem, którym nawozimy nasze pola. Sztucznych nawozów sprowadzamy nie wiele i prawie wcale nie używamy, zaczem bez bydła nie ma gnoju, a bez gnoju zboża. Wszelako podczas gdy wszędzie indziej chów bydła i wyroby bydlęce stanowią największe źródło dochodów w gospodarstwie, podczas gdy we wszystkich cywilizowanych krajach bydło jest kapitałem produkcyjnym, a bogactwo i postęp rolniczy oblicza się tam wedle ilości utrzymywanego bydła, powtarzają u nas jeszcze ciągle ową zasadę zastarzałych empiryków, że chów bydła jest koniecznem złem w gospodarstwie. Zaiste chów bydła taki jaki u nas jest dotychczas, jest największem złem naszych gospodarstw. Bydło nie tylko jest u nas kapitałem martwym, nie dającym żadnych odsetków, ale zjada ono w wielu gospodarstwach cały dochód z roli. Zły nawóz bydlęcy kosztuje wielu gospodarzy naszych daleko drożej niżeli najlepsze peruwiańskie guano.

Przedewszystkiem niech gospodarze nasi nie postanawiają na oślepi czyli mają chować, karmić i tuczyć bydło. Również nie można pozostawić na wolę ślepego wypadku wyboru bydła, które chcą chować lub wyrobów bydlęcych, które zamierzają wyrabiać. Czy się ma chować w gospodarstwie konie, czy bydło, owce czy świnie, czy większe korzyści przynosić będzie produkcja mięsa, tłuszcz, mleko lub wełna, zależy to jedynie od miejscowych okoliczności, jako to: od stanu łąk naturalnych i sztucznych, od ilości pól zdolnych pod zasiew traw pastewnych, od postępu i stopnia uprawy, od rozległości gospodarstwa, wielkości majątku, łatwości sprzedaży, stosunków popytu i handlu i t. d. My niestety! zazwyczaj naśladujemy na oślepi innych. Jeżeli sąsiad N. z korzyścią prowadzi chów owiec, lub też choćby dopiero zaczął wbijać się w owczarnię, to wnet sąsiedzi X., Y., Z. spieszą

zaprowadzać chów owiec u siebie, nie rozważywszy czyli to odpowiada stosunkom ich gospodarstwa. Jeżeli gospodarz który ma u siebie gorzelnię, to wszyscy w całej okolicy muszą mieć także gorzelnię. Tak dzieje się u nas z wszystkim, z każdą gałęzią gospodarstwa i to jest główną przyczyną że u nas nic się nie wie, że przedsiębiorstwa nasze po większej części nie udają się; gdyż zaczęte i prowadzone bez planu, bez należytej rozważki, bez rachunku.

Gdy obecne Ministerstwo rolnictwa, na którego czele rodak nasz stoi, dąży do podniesienia chowu bydła w Galicji, niech gospodarze nasi biorą się raźnie do dzieła i ze znajomością rzeczy i należyłą sprężystością przyczynią się do podźwignienia tej ważnej gałęzi gospodarstwa. Ani wystawy, ani wyznaczanie nagród, ani żadne zgoła z wszystkich przez rządy i Towarzystwa gospodarskie używanych środków nie zdadzą się na nic dopóki gospodarze pozostaną w karygodnej swej obojętności, dopóki trzymać się będą przestarzałych w gospodarce zwyczajów, nie troszcząc się o nowsze postępy w umiejętności i praktyce. Oprócz od znawstwa w doborze ras i przeznaczonych do rozplodu zwierząt obojej płci, należy powodzenie chowu bydła głównie od dobrego karmienia i troskliwego pielęgnowania przeznaczonych do rozplodu zwierząt domowych w najpierwszej ich młodości. Oprócz rozumnego karmienia i pielęgnowania potrzeba jeszcze w klimacie naszym zwracać szczególną uwagę na dobre urządzenie stajni. W cieplej a zarazem należycie przewietrzonej stajni mniejsza ilość paszy więcej znaczy niżeli obfitość onejże w zadusznej i zimnej stajni. Gospodarze nasi, co, niestety! zbyt przeceniają praktykę bez teorii, niech nie lekceważą konieczności uszlachetnienia znikczemniałej naszej rasy bydła. Wielkie wprawdzie trudności i rozmaite stoją w drodze przeszkody, a oprócz wytrwałości i konsekwentnego postępowania potrzeba znawstwa na to, aby pomyślnie osiągnąć skutki. Niech zatem praktyczni gospodarze nasi nie zaniedbują czytania dobrych książek, z których mogliby się poznać z głównymi zasadami nauki chowu bydła.

Czwartem wymaganiem czasu jest pomnożenie uprawy roślin przemysłowych tam, gdzie to stać się może. Rośliny przemysłowe uprawiane u nas w Galicji na większy rozmiar są, mianowicie: chmiel, len, konopie, tytoń i rośliny olejne, jak rzepak i rzyj. Chociaż jest jeszcze i wiele innych roślin prze-

mysłowych, które można w rozmaitych okolicach Galicji z korzyścią uprawiać, nie myślimy ich tu wliczać i do uprawy ich zachęcać. Ograniczamy się tym razem na przytoczonych powyżej i wszędzie już wprowadzonych i przyswojonych roślinach. Wyrazimy tylko życzenie, ażeby one u nas w należyтым rozmiarze i z korzyścią uprawiane były. Przy wzrastającym bardzo spożyciu piwa, wzrasta też codziennie coraz bardziej potrzeba chmielu, który stanowi główną podstawę dzisiejszego piwowarstwa. Z wzrostem potrzeby jednak rosną także wymagania co do dobroci chmielu. Uprawa musi uszlachetnić tę roślinę, do czego oprócz gleby miernej pulchnej, głębokiej i świeżej, ale niewilgotnej, potrzeba jeszcze ciepłego, osłoniętego położenia. Chmiel jest jak winograd, który tylko w pewnych miejscach dochodzi do szczególnej dobroci, zaczem tam też tylko z korzyścią uprawiany być może gdzie okolica i położenie temu odpowiada. U nas wszakże w Galicji uprawiają chmiel nie troszcząc się o należyty dobór gatunku bez względu na położenie i właściwości gleby. Znajdują się u nas chmielarnie zakładane nad publicznymi gościńcami, gdzie roślinę szkodliwy kurz obsiada, w pobliżu rzek i jezior, gdzie chmiel wystawiony jest na częste mgły i szrony, lub też w miejscach otwartych, wystawionych na najgwałtowniejsze wiatry, podczas gdy ziemię pod uprawę chmielu najodpowiedniejsze bezużytecznie odłogiem leżą.

Do podniesienia uprawy lnu i konopi w Galicji poczynił właśnie Rząd i Towarzystwo gospodarskie stosowne kroki. Rząd udzielił w tym celu małej subwencji, a nasze Towarzystwo gospodarskie rozpisało konkurs na napisanie dobrego dziełka o uprawie lnu i konopi, wyznaczając nagrody 150 złr. w. a. Nie byłoby zatem teraz nie do powiedzenia pod tym względem, gdyby nie to że oparte na uprawie lnu przedsiębiorstwo przemysłowe, doznające poparcia ze strony komitetu Towarzystwa gospodarskiego, skłania mię do wypowiedzenia o niem następujących jeszcze uwag: Okoliczność ta że surowe łądygi lnu i konopi nie stanowią jeszcze przedmiotu handlu, utrudnia niezmiernie rolnikowi uprawę lnu i konopi. Rolnik zmuszony jest przez to sam zajmować się przerobieniem łądyg na włókno, która to czynność pozostaje zupełnie po za obrębem rolnictwa. Z tego powodu ogromnego znaczenia jest przedsiębiorstwo uwalniające rolnika od zajmowania się samemu przemysłem uzyskiwania włókna i zapewniające mu odby-

surowych łądyg. Inżynier Łapiński, zachęcający do takowego przedsięwzięcia w Galicji i chcący sam znacznym kapitałem doń przystąpić, zasłużyłby się wielce około podniesienia uprawy lnu i konopi w Galicji gdyby zamiast puszczać się na nieznane niepewne ścieżki, trzymał się utartej już drogi. Kto się z przemysłem zna z praktyki a zaznawczy obznajomiony jest z dziejami uprzywilejowanych wynalazków, ten będzie wiedział jak należy być ostrożnym z wprowadzaniem nowych sposobów przemysłowych. Szczególniej zaś u nas w Galicji, gdzie zarówno brak kapitałów, jak ducha przedsiębiorczego i wytrwałości, nie należy z żadnem przedsięwzięciem na niepewne puszczać się drogi. Metoda Lefebura dozna u nas tego samego losu co Schützenbachowska metoda robienia cukru z suszonych buraków, zaprowadzona w Tłumaczu, a przyrządy do łągowania łądyg lnianych sposobem Lefebura wnet pozostaną taką pustką, jak owe mnogie w okolicy Tłumacza pozakładane suszarnie buraków, na które ogromne wydano sumy, a uprawa lnu równocześnie na długie lata popadnie w letarg. Niech Towarzystwo pozostanie przy zwykłym sposobie rosznienia ciepłą wodą, używanym z bardzo dobrym skutkiem w Belgji, Hollandji, Westfalji, a także na Szląsku, w Czechach i na Morawach, a przedsiębiorstwo powiedzie się niezawodnie. Jest prawdziwie jakiś nieszczęsny fatalizm, ciężący nad rozwojem przemysłu w biednej naszej Galicji. W ogóle brak u nas ducha przedsiębiorczego, zmysłu dla handlu i rękodzieł. Jeżeli zaś zawiąże się z ciężką biedą jakie przedsiębiorstwo przemysłowe, to chwytny za wysoko, budujemy zamki na lodzie, a doznawszy przez to zawodu, upadają przedsiębiorstwa nasze jeszcze przed wejściem w życie w przepaść, z której się już nigdy nie zdołają wydźwignąć nanowo.

Uprawa rzepaku doznała ostatnimi czasy z powodu spółzawodnictwa olejów naturalnych wielkiego ciosu. Oleje naturalne górskie i parafina weszły w używanie jako materiał do oświetlenia, jako też na smarowidło, zamiast olejów rzepakowych, przez co te ostatnie spadły znacznie w cenie, równie jak w ogóle nasiona olejne. Tak nafta jako też i oleje na smarowidło przychodzą w wielkiej ilości z Ameryki i znajdują tu wielki pokup, zatem uprawa nasion olejnych na wszelki sposób będzie musiała w mniejszych zamknąć się rozmiarach.

Piąte wymaganie czasu jest szczególnie ważne dla naszych posiadaczy dóbr: „Łączcie, mówi ono mianowicie, ile

możności jakową gałęź przemysłu z waszem rolnem gospodarstwem, albowiem to ostatnie samo przez się nie przynosi już najczęściej odpowiedniego dochodu.“

„Wiemy o tem od dawna, odpowiedzą mi szanowni moi czytelnicy, i dla tego też we wszystkich prawie majątkach pędzimy gorzelnie.“ Prawda, wyrób spirytusu jest najważniejszym i najżyśkowniejszym przemysłem gospodarskim, a nie dawno nawet w jednym z najpierwszych pism rolniczych niemieckich dowodzono szeroko że gdyby podatek od wyrobu gorzałki był jeszcze wyższy a cena jej jeszcze niżej spadła, gorzelnie wypłacałyby się jeszcze bardzo dobrze z powodu dostarczania najcenniejszej karmy dla bydła, jaką jest braha. Wszakże na twierdzenie to przy terażniejszych cenach wódki nie zawsze* zgodzić się można. Wyrób spirytusu z melasy, jako przemysł uboczny przy wyrabianiu cukru z buraków, jest potężnym spółzawodnikiem gorzelnictwa w gospodarstwie. Ceny spirytusu są zazwyczaj tak niskie w stosunku z cenami zboża że tylko wyrób spirytusu z kartofel w dobrych latach wypłacać się może. W latach nieurodzaju kartofli połączone jest zwykłe pędzenie gorzałki ze zboża ze znacznymi stratami. Byłoby zatem na czasie abyśmy nie ograniczali się wyłącznie na ten jeden rodzaj przemysłu w gospodarstwie.

Jak wielce ważnem jest wyrabianie cukru z buraków dla gospodarstwa mówiłem już przy innej sposobności w „Rolniku“ i przemawiałem za uprawą buraków, ale dotychczas, niestety! bezskutecznie. Dziwna to rzecz na wszelki wypadek że gdy w najbliższem naszym sąsiedztwie na Szląsku, Morawach i w Czechach wyrób cukru najważniejszą stanowi gałęź przemysłu gospodarskiego, u nas przyjąć się jakoś nie może, chociaż mamy glebę wyborną na buraki, a za pomocą stowarzyszeń łatwoby zebrać potrzebne kapitały. Wszelako wyrób cukru nie jest jedynym przemysłem, który oprócz gorzelni z gospodarstwem naszym rolnem połączyćbyśmy mogli. Liczba ubocznych przemysłowych przedsiębiorstw, które z wielką korzyścią z gospodarstwem rolnem połączyć można, jest daleko większą jak powszechnie u nas mniemają, i byłby i to przedmiot niezmiernie zajmujący i ważny do wzięcia pod obrady w naszych Oddziałach Towarzystwa gospodarskiego.

Günsberg.

Budownictwo gospodarskie we Francji.

Wyciąg ze sprawozdania rady budowniczego Engla w Proszkowie o dziale gospodarskim powszechnej wystawy Paryskiej w roku 1867.

(Z ilustracjami na tabl. III.)

P. Giot wystawił w Avenue d'Europe w $\frac{1}{10}$ naturalnej wielkości wzór swego folwarku, na którym przy 1174—8 morgów prus. roli utrzymuje 150 krów, 40 koni, 10 świń i 600 owiec. Właściwością budownictwa francuskiego jest wznosząca się w środku dziedzińca szesnastokątna krowiarnia. Krowiarnie okrągłe budują często we Francji, z powodu że mało zajmują miejsca i łatwiej w nich bydło obchodzić. Bydło ustawione w promieniach ku żłobom potrzebuje bardzo mało miejsca, a przestrzeń dlań przeznaczona rozszerza się w miarę oddalenia od jaseł. Dla objaśnienia rzeczy podajemy czytelnikom naszym na tabl. III. pod fig. 1. prostopadły przekrój krowiarni takiej w Invisy (w departamencie *Seine et Oise*), mającej około 12 metrów w przecięciu. Każda krowa zajmuje w niej przy żłobie przestrzeń około 2 stóp 3. cali szeroką, która w oddaleniu o 3 metry od żłobu rozszerza się do $6\frac{1}{4}$ stóp. Drugi rząd bydła stoi w około ściany zewnętrznej i dostaje paszę w żłobach mających kształt jaja, po większej części w murze umieszczonych, przed którymi znajduje się podwyższone wąskie przejście. Pasza dostaje się do stajni ze strychu przez otwór zamykany. Umieszczony w środku dachu komin z klapą zamykaną, służy do przewietrzania stajni.

Drugi rysunek krowiarni przedstawia fig. 2. Do tej stajni prowadzą drzwi przeciwległe *AA*, w pobliżu których jest także wejście do kurytarzów *BB*, którymi się pasza roznosi. Do tych kurytarzów przytykają żłoby jajowate, przy których stoją krowy dojne, w środku zaś budynku urządzone są małe angielskie boxes dla młodego jałownika i cieląt.

Wadą krowiarni okrągłych jest trudność budowy dachu, który nie każdy prosty wiejski cieśla i budowniczy zbudować potrafi, powtórnie ciasny strych, poprzerzynany gęsto poprzecznymi belkami, ząchem mało przystępny, niewygodny i mało światła mający.

W pobliżu krowiarni znajduje się we wzorowym folwarku p. Giota gnojówka. Połączona ona jest z krowiarnią podziemnym kanałem odprowadzającym mocz ze stajni, który ma ujście w mo-

czozbiorniku, w środku gnojówki umieszczonym. Murowana ta kragła i kamienną posadzką na cemencie brukowana gnojówka ma właściwe urządzenie służące ku temu aby gnój od czasu do czasu moczem ile możności równostajnie skrapiać. Fig. 3, 4 i 5 przedstawiają wzór tego urządzenia. Moczozbiornik wznoszący się około 2 stóp po uad mur, otaczający gnojówkę, ma żelazną, umieszczoną na poziomo obracającej się pokrywie drewnianej, pompę łańcuchową, której paszcza wychodzi na wiszącą rynwę podziurawioną. Rynwa ta jednym końcem silnie z pompą spojona, leży drugim swym końcem na koźle umocowanym na dwóch małych drewnianych kółkach, który za pomocą śruby w górę i w dół dowolnie podnosić można. Chcąc tedy ułożony jednostajnie w gnojówce gnój moczem skropić, wprawia jeden człowiek pompę w ruch, obracając korbę i napełnia tym sposobem moczą rynwę ile możności poziomo umieszczoną, podczas gdy drugi toczy rynwę na kółkach w około, tak iż mocz, wypływająca podziurawionem dnem rynwy, równostajnie po całej rozplywa się gnojówce.

Do karmienia prosiąt używają w folwarku p. Giota przyrządów z lanego żelaza, które przedstawia fig. 6. Naczynie to polewane wewnątrz ma średnicy 2 stopy, przy prostopadłej głębokości 6 cali. Ośm djametralnie umieszczonych pszegród nie dopuszcza przy karmieniu nacisku prosiąt do jadła. Mniej znany od powyższego przyrządu do karmienia świń młodych jest podobny używany przez p. Bignon Alliera, którego wzór przedstawia fig. 7. Jestto koryto z pokrywą zasuwaną z blachy żelaznej z wykrojonymi otworami, któredy prosięta do jadła przystępują.

Drabiny do paszy tak ścienne jak i środkowe w oddziale dla owiec przeznaczonym były z prętów żelaznych, mających $\frac{1}{2}$ cala grubości. Fig. 8 okazuje wyraźnie konstrukcję podwójnych drabin środkowych i ich rozmiary.

Ostatni odczyt gospodarski.

(Sprawozdanie nadesłane z Komitetu wykładów.)

Piąty odczyt gospodarski był ostatnim w bieżącym kursie zimowym. Pomimo zapowiedzi dziesięciu odczytów w ciągu tej zimy, Rada Lwowskiego oddziału Towarzystwa gospodarskiego postanowiła zaniechać na teraz dalszych odczytów, z powodu małej stosunkowo liczby słuchaczy uczęszczających na nie. Zawiadomił o tem Zgromadzenie

wiceprezes Oddziału p. Szczepański, poczem wezwał do odczytania zapowiedzianej na ten wieczór rozprawy prof. Günsberga „O oddziaływaniu atmosfery na roślinność“. Ponieważ prof. Günsberg, zaskoczony słabością, nie mógł być obecnym na Zgromadzeniu, rozprawę jego odczytał w zastępstwie jeden z członków Komitetu wykładów. Rozprawa ta została umieszczona w przeszłym zeszycie „Rolnika“, jako Piąty list rolniczy.

Z powodu nieobecności autora, po skończonym odczycie nie rozwinęła się nad jego treścią dalsza rozprawa, albowiem kilku z obecnych, chcących głos zabrać, oświadczyło iż z tego powodu odstępują od głosu, zachowując objawienie swych uwag na ówczas, gdy rzecz prof. Günsberga drukiem ogłoszoną zostanie.

Wspomnieliśmy iż przyczyną zamknięcia na teraz odczytów było to iż stosunkowo mało słuchaczy na nie uczęszczało, pomimo wstępu bezpłatnego. Nie można się dziwić że Rada Oddziału widząc tym sposobem mało ze strony publiczności, a zwłaszcza samychże członków Towarzystwa, uwzględnione chwalebne swe usiłowanie w szerzeniu wiedzy gospodarskiej, nie widziała potrzeby czynić dalszych wydatków na rzecz nieznajdującą faktycznego uznania w gronie Towarzystwa. Nie można się dziwić, powtarzamy, powziętemu przez Radę Oddziału postanowieniu odroczenia odczytów, ale tem bardziej zadziwiać musi obojętność członków Towarzystwa, którzy nie chcieli podjąć pożytecznej instytucji w jej zawiązku i ofiarą kilku godzin, pożytecznie spędzonych przyczynić się do jej rozwoju i ustalenia się. Dziwniejsza rzecz jeszcze iż na niektórych odczytach bywały galerje, przeznaczone dla publiczności, daleko więcej zapełnione niżeli sala, w której obszarze gubiła się mała liczba ciekawych odczytu członków Towarzystwa. Cóż powiedzieć na to że podczas walnego Zgromadzenia gospodarskiego na przypadający właśnie podówczas odczyt nie przyszedł nikt prawie z przybyłych na walne Zgromadzenie do Lwowa gospodarzy, ani nawet delegaci Oddziałów, oprócz jednego lub dwóch, chociaż odczyty wyłącznie gospodarskie dla gospodarzy przeznaczone, ich najwięcej jakby się zdawało zająć były powinny.

Wprawdzie przyznać należy iż publiczność Lwowska przesycona jest, rzec można, tej zimy rozmaitemi odczytami. W lutym zwłaszcza mieliśmy tyle nieustannych posiedzeń, zgromadzeń, obrad i wykładów, że trudno niemal znaleźć było czasu i chęci na więcej jeszcze. Wszelako odczyty gospodarskie miały swą cechę wyłączną, cel wydatny i tem samem zająć by były powinny porówny gospodarzy oddających

się swemu zawodowi praktycznie, jak i tych, co uprawiają nauki z gospodarstwem i przemysłem rolniczym styczność mające. A to tem bardziej że odczytane rozprawy były znakomitej wartości, jak się o tem czytelnicy „Rolnika“ sami przekonać mieli sposobność. Miejmy nadzieję iż obojętność terażniejsza, z jakiegokolwiek pochodząca przyczyny, która była powodem odroczenia na teraz odczytów, jest tylko chwilową, przemijającymi okolicznościami wywołaną i że na przyszłą zimę odczyty gospodarskie nanowo podjęte, obudzą więcej zajęcia i utrwala się u nas.

Sprawozdanie

z kursu rolniczego odbytego w Wiedniu od 17. sierpnia do 27. września 1868. r.

przez Wł. Tynieckiego, prof. w Dublanach.

(Nadesłano z Komitetu Towarzysza gosp.).

(Ciąg dalszy.)

W pruskich nadreńskich prowincjach zakładano z początku szkoły niższe rolnicze, a gdy nie spostrzeżono żadnego z nich wpływu na włościan, wzięto się do urządzania szkółek dokształcających a razem wywołano instytucję wędrownych nauczycieli. Nauka szkolna okazała się jednak za mało wydatną, ponieważ tam było i jest za mało odpowiednio wykształconych nauczycieli wiejskich i to równie jak gdzie indziej z powodu że dotąd w seminarjach tamtejszych rolnictwa i nauk przyrodniczych w odpowiednim zakresie nie uczą. Nauka na wsi odbywała się z książki popularnej wprawdzie, ale którą nauczyciel sam pierwszej studjować musiał, nim się odważył z niej uczyć — prosta rzecz że i wiele nauczyć nie mógł, nie będąc gruntownie z przedmiotem obznajomionym. Wędrowni nauczyciele wybierani są z fachowych ludzi, a więc gruntownie z rolnictwem bywają obznajomieni, tymczasem i ci nie wiele się przyczyniają do oświaty ludu pod względem rolniczym. Sądzić o tem można z słów tajnego rady Dra Hartstein, który na ogólnem zebraniu rolników niemieckich, odbytem bieżącego roku w Wiedniu, na którym i ja byłem, otwarcie przy dyskusji właśnie nad tym przedmiotem powiedział że w nadreńskich prowincjach prawie nie widocznego nie zrobiono pomimo szkółek z nauczycielami wędrownymi i dodał że jedynie reformą seminarjów nauczycielskich na wzór szwajcarskich, a więc gruntowną nauką rolnictwa i przyrodniczych umiejętności w tychże, a ztąd odpowiednio wykształconymi nauczycielami wiejskimi można korzystnie na lud wiejski działać.

Doświadczenia w innych krajach niemieckich zrobione wykazują równie jako główną przeszkodę do podniesienia rolnictwa po wsiach brak uzdolnionych nauczycieli wiejskich, którzyby rolnictwo i nauki z niem w związku będące, w takim stopniu posiadali, żeby postęp w rolnictwie mogli rozpowszechniać. Żeby temu brakowi zaradzić pourządzano w Niemczech a nawet bieżącego roku i w Austrii kursa rolnicze dla wiejskich nauczycieli; na te ostatnie byłem posłany przez wysoki Wydział krajowy z obowiązkiem sprawozdania, z którego to obowiązku niniejszem pismem się uiszczam.

Wykłady wiedeńskie urządzone staraniem wysokiego Ministerstwa rolnictwa, głównie Jego Ekscellencji hrabiego Alfreda Potockiego, przeznaczone były pierwotnie li tylko dla nauczycieli ludowych. Odstąpiono jednak od tego, gdyż oprócz właściwych nauczycieli ludowych przypuszczonymi byli do słuchania wykładów dyrektorowie i nauczyciele szkół wyższych i preparand nauczycielskich. Liczba słuchających te wykłady z wliczeniem czterech przez Wydział krajowy galic. przysłanych, wynosiła podług drukowanego wykazu 220; wszyscy ci byli na koszt Ministerstwa przysłani i w Wiedniu utrzymywani. Oprócz powyższych uczęszczało jeszcze kilku dobrowolnych, będących na swoim koszcie.

Wielka liczba i różny stopień wykształcenia z jakim wybrani nauczyciele do Wiednia przybyli, spowodowały że całe auditorjum podzielono na III. klasy. Do I. klasy przydzielono dyrektorów i w ogóle nauczycieli takich szkół, przy których są preparandy; w II. klasie pomieszczono nauczycieli szkół trywialnych; w III. klasie zaś właściwych nauczycieli wiejskich. Podział ten nie był jednak bez małych wyjątków, jakoteż niektóre wykłady, ekskursje i demonstracje były wspólne dla wszystkich trzech klas. Co do mnie byłem zapisany do I. klasy, otrzymałem jednak od pana sekretarza ministerjalnego Dra Lorenza pozwolenie uczęszczania na kursa wszystkich trzech klas, a to w celu obznajomienia się dokładnego z ich tokiem i rozciągłością, z czego też o ile mogłem najsumienniejsz korzystałem.

Przedmioty we wszystkich trzech klasach były te same i ta sama liczba wykładowych godzin, różnica jednak była w sposobie wykładania i rozciągłości przedmiotów. W tym względzie pp. docenci starali się zastosować wykład do stopnia przyniesionego już przez słuchaczy wykształcenia.

Podług programu początkowego były przedmioty następujące:

Rolnictwo (Landwirthschaftlehre) godzin	36
Chemja	36

Chów zwierząt domowych	20
Botanika	16
Fizyka	12
Sadownictwo	9
Zoologia	8
Pszczelnictwo	7
Budownictwo	6
Leśnictwo	6

Do powyższych przedmiotów dodano w ciągu kursu jeszcze następujące:

Meteorologję, godzin	16
Uprawę chmielu	2

Dla ułatwienia zrozumienia kursów przeznaczone były demonstracje i wycieczki pod przewodnictwem właściwego docenta.

Godziny ranne od 8 do 12tej przeznaczone były na kursa, potem od 3. do wieczora na kursa i demonstracje, ale tylko do końca sierpnia, bo od 2. września kursa zaczynały się 4 razy na tydzień o 2giej godzinie (Meteorologja). Wycieczki były najczęściej w niedzielę i jedyne przypadające święto, bo prawie wszystkie popołudnie zajęte jeżeli nie kursami były często nadliczbowemi, to demonstracjami.

Docentów użyto 18, pomiędzy którymi było 12 czynnych bądź przy akademji rolniczej w Ungarisch-Altenburg, bądź przy leśniczce w Mariabrunn, jeden był suplent profesor rolnictwa w Johanneum w Gracu, reszta zaś nie należała do uczących w szkołach fachowych. Materiału do demonstracji dostarczało nadzwyczaj bogate muzeum i laboratorium politechniki, w której nawet salach kursa i demonstracje się odbywały. Wycieczki robiono w okolice Wiednia, niektóre nawet dosyć oddalone, jak n. p. do pasiek w okolice Wagram lub do Mariabrunn.

Przy wykładach przyjęto zasadę żeby o ile można objąć wykładami całość przedmiotów, starając się utrzymać w pewnych granicach zakreślonych przypuszczalnem przygotowaniem i przyszłą potrzebą słuchaczy wzmiankowanych trzech klas. Żeby dać ogólny obraz kursów pojedynczych, przejdę pokrótce treść wyłożoną.

Rolnictwo w I. klasie wykładał p. Hecke, profesor w Ungarisch-Altenburg. Początek zrobił rozbiorem, a właściwie ocenieniem rozdajów ziemi, jej własności fizykalnych i sposobami uprawiania, poczem przeszedł do nauki o narzędziach ręcznych i pociągowych, przez rolników używanych, wspominając nawet chociaż więcej nawiasowo o

maszynach parą poruszanych. Szczególnie zwracał uwagę na narzędzia używane do rzędowej uprawy. Mówiąc o nawożeniu wykazał tablicami potrzebę nagrodzenia ubytku spowodowanego żniwami i porównywał wartość względną różnych sztucznych nawozów. O ludzkich i zwierzęcych nawozach jako też o oborniku osobno mówił, przyczem pokazywał na rysunkach i tłumaczył różne sposoby urządzania gnojarni. Uprawę roślin poprzedził ogólnymi uwagami o siewie i zbiorze, jakoteż wskazał maszyny zastępujące pracę ludzką, albo ją dokładniej wykonywujące; zalecał bardzo siew rzędowy. Uprawa roślin pojedynczych była bardzo krótko podana, a zdaje mi się że nad uprawami roślin n. p. handlowych lub pastewnych trzeba się było więcej zatrzymać, podać je więcej szczegółowo, gdy poprzedzająca niejako ogólna część rolnictwa mogłaby być o wiele krótszą. O urządzeniu i prowadzeniu gospodarstwa było dosyć mało i ogólnikowo, a nadzwyczaj pobieżnie, bo w jednej godzinie dotknięto rachunkowości wiejskiej. Rozpatrując się w całym kursie pierwszoklasowym nie mogę mu zarzucić żeby nie obejmował całości rolnictwa, ale właśnie dla tego że p. docent chciał o wszystkim coś powiedzieć, wypadł za encyklopedycznie a razem wykład był trochę za wysoki, w czem jednak wcale panu docentowi nie przepisuję winy, ale najprzód podziałowi słuchaczy na klasy wyższe i niższe, a potem samym p. słuchaczom, którzy się przyznawali do wiedzy rolniczej, której o ile z rozmów i zdań objawionych sądzić mogłem, po większej części wcale nie posiadali. Gdyby p. Hecke nie był przypuszczał przygotowania u swego auditorjum do wyższego wykładu, wykład jego byłby o wiele odpowiedniejszy celowi, jaki był kursom wytknięty. Dodać jednak muszę że na każdy sposób było za wiele o narzędziach i urządzeniach, które nie tylko włościanin, ale nawet nie bardzo zamożny większy właściciel z trudnością u siebie mógłby zaprowadzić; w końcu za mało były wytknięte błędy, w które często rolnicy wpadają, szczególnie co do obchodzenia się z obornikiem i co do urządzenia płodozmianu. Wykład w II. niższych klasach był o wiele celowi odpowiedniejszy, szczególnie p. Kultenecker (z Gracu) wywiązał się z swego zadania prawdziwie dobrze, bo nie wchodząc w podrzędne umysł obciążające szczegóły, podał ogólny obraz rolnictwa, jakim ono być powinno.

(Ciąg d. nast.)

II. Sprawozdanie

Komisji do machin i narzędzi rolniczych, odbytej 27. grudnia 1868. r. u p. Artura Schnella.

(Dokończenie.)

Nie wiele od Garretowskiego różni się siewnik Smytowski. Victoriadrill jest bardziej zmienionym, a głównie starano go się zrobić lżejszym, powyższe bowiem są za nadto ciężkie dla naszego bydła pociągowego, a różnią się głównie od Victoria tem że mają podwójną siewną skrzynię, która jest tak urządzoną że na najstromejszem polu da się ułożyć zupełnie równolegle do pola, gdy Victoria tego nie posiada i dla tego na bardzo spadzistych polach użyta być nie może. — Siewnikami temi można siać wszystkie nawet najdrobniejsze nasiona, do czego jest dodany drugi wał siewny, — także można go urządzać do zasiewania ziarn, szerszych odstępów potrzebujących, jak rzepaku, buraków, marchwi i t. p. — Są już i siewniki z przyrządami, które i na rzędach w pewnych odstępach ziarna układają, są więc razem kupkowemi.

Gdy fabryka Cegielskiego dostawia bezpłatnie swe roboty aż do granicy, wypada więc jej siewnik dla nas najtaniej; za te same pieniądze można by mieć od Boroscha i Eichmana z Pragi, ale ta firma nie szczyci się sumiennością.

Ogółem co do narzędzi i machin rolniczych oznajmia Komisja szanownemu Zgromadzeniu iż najkorzystniej jest takowe pobierać z fabryki Cegielskiego, pomimo cła i ażja wypadają taniej od galicyjskich wyrobów, a dobroć jego wyrobów jest nadto dokładnie znaną i uznaną na wielu bardzo zagranicznych wystawach.

Komisja czuje się obowiązana zalecić Szanownym Członkom grabie konne Howarda, narzędzie nieocenione korzyści przynoszące, a mające wszechstronne zastosowanie; wprawdzie rozpowszechnia się ono i u nas, ale jeszcze nie posiada go każdy gospodarz, a powinno ono już należeć do narzędzi niezbędnych, jak pług lub brona.

Prawdziwość tego twierdzenia dowodzi już samo wyliczenie różnych robót, do jakich się te grabie używają i tak zaraz z wiosny do brze jest niemi poruszyć konieczyny po włóczęce, służyć mogą wybornie do pokrycia ziarn drobnych przy uprawkach ugorowych, bardzo skutecznie można je użyć do wygrabiania perzu, ogółem do dokładnego oczyszczenia roli, przy sianokosach a głównie przy robieniu sian

z konicznymi i innych podobnych pasz, wielką usługę dają przez znakomitą oszczędność w robotnikach, jedne bowiem grabie z koniem i dwoma ludźmi zastępują około 16 ludzi; po zebraniu nasiennej koniczyzny mnóstwo jeszcze główek zostanie na polu okruszonych, te tylko grabarka wybiera, najwidoczniej zaś nie tylko się w pierwszym roku opłacają, ale i ogromnie wysoki zysk przynoszą przez zgrabowywanie ścierni po koście lub żniwie.

Sprawozdawca z własnego tegorocznego doświadczenia przytacza tu przykład, a to: po w świecie prędko zebranej pszenicy nabierało się za grabiami 4 garncy na morgu dobrego ziarna, a jęczmienia na morgu 8 garncy w przecięciu; gdy śmiało jednym koniem można 12 morgów zrobić, więc dziennie zebrało się $1\frac{1}{2}$ korea pszenicy i 3 korey jęczmienia, a oprócz tego w dodatku znaczną ilość i to pasznej słomy, bo pomieszaney z rozmaitemi nisko wijącemi się chwastami, czystego zysku można więc dziennie przypuścić 10 złr., a najmniej 30 dni może taka grabarka być podczas żniw czynną, zatem w same żniwa płaci 300 złr., a cała kosztuje z sprowadzeniem 130 złr. To też przy tak w oczy bijącej korzyści niemasz za granicą gospodarstwa większego, gdzieby grabarki nie były, gdzie już ich pierwotną nazwą *Heurechen* dla ich wymienionej tu czynności nazwano *Hungerhacke*, bo gdzie one przeszły, już tam żdziebełka nie znajdzie; tam nawet dziś już całe żniwa zasadzają się na tem narzędziu, wszystko bowiem tak jarzyna, jak ozimina siecze się kosą, byle jak, aby tylko prędko, wiąże się w snopki małe i układa sztorcem dla prędkiego wyschnięcia po 10 w okrąg nakrywając je czapką, a pomiędzy tych kópek rzędy maszeruje grabarka i wszelkie żdziebła jak najdokładniej wyzbiera.

Tym sposobem bardzo szybko żniwo się odbywa, taniej kosztuje i znacznie więcej słomy za kosą się zbiera, ta bowiem tnie najmniej każde żdziebło o 5'' niżej od sierpa. Sierp już w Poznańskim i Prusiech jest zupełnie zarzucony, a powyżej opisane żniwo odbywa się na morgi. Warto i nam w to uwierzyć że kosa nie wykrusza więcej ziarna od sierpa, a przecież wszystko winno się w świecie zbierać, a wtedy taka obawa nie istnieje, a widząc z powyższego sposobu żniwa że daleko mniej kosztuje i o wiele szybciej idzie, powinniśmy porzucić nasze mozolne, powolne i kosztowne żniwa sierpem, a przeprowadzić z silną energją to nader korzystne kosą.

Ale jeszcze i w późnej jesieni ma swą czynność grabarka, a to wybornie się nią odbywa po wykopaniu ziemniaków ściąganie naci ziemniaczanej.

Przytoczone tu rozliczne korzyści grabarki dowodzą najjaśniej jej niezbędności w każdym gospodarstwie, chyba przesąd zastarzały może powstawać przeciw tej wiele korzystnej nowości.

Komisja sądzi że za mało do swej zbawiennej użyteczności w uprawie roli są u nas walce w używaniu, ale celem ich nie jest jedynie rozduszanie grudy, lecz najbardziej się przyczyniają przez przyduszenie warstwy ornej do zatrzymania wilgoci, najbardziej jest zaś użytecznem walcowanie każdego przeoranego gnoju, lub przeoranych ściernisk po mieszankach, gdzie ma nastąpić ozimina i to wprost po skibie nie włócząc przedtem, tak gnój jak i ściernisko prędko się rozkłada, a nader dla oziminy potrzebna wilgoć nie tak prędko wyparowuje. Najwięcej w postępowych gospodarstwach używane są walce żelazne podwójne pierścionowe, taki można widzieć u członka p. Salęgo w Wysocku sprowadzony z fabryki Cegielskiego z Poznania.

Kończąc to nasze sprawozdanie przypominamy że na minionem Zgromadzeniu zapadła uchwała: „Komisja do narzędzi i maszyn rolniczych ma członkom naszego Oddziału dawać wskazówki tak co do użyteczności narzędzi i maszyn, jakoteż co do sposobu i środków sprowadzenia tychże; gdy dotąd żaden z Szanownych Członków nie raczył nas zaszczyścić łaskawem żądaniem, toć pozwalamy się przypomnieć Szanownym Członkom że jesteśmy na ich usługi, a chodzi nam o wiadomość o żądaniach pojedynczych Członków, byśmy mogli wiedzieć w jakim kierunku są najbardziej potrzebne wyjaśnienia?

Lungańska rasa pszczół

przez Dra. Jana Woldriehe, prof. w Saleburgu.

(Nadesłane z Ministerstwa rolnictwa do Komitetu Towarzystwa gospod.)

Na polu powszechnego gospodarstwa należy do rozumowanego prowadzenia każdej jego gałęzi nie tylko jak można największe wyzyskanie sił przyrody, bez ich wycieńczenia, mianowicie każdemu miejscu właściwych lub wprowadzonych istot organicznych, roślin i zwierząt, lecz także uszlachetnienie, udoskonalenie tych ostatnich (chów) i wprowadzenie obcych roślin i zwierząt (aklimatyzacje) obdarzonych znakomitami przymiotami, i wypłacających lepiej od swojskich pracę i kapitał na nie wyłożony.

I w samej rzeczy rozumny gospodarz nie tylko troszczy się wiele o dobroć własnego swego nasienia, lecz sprowadza także zka-

inąd wyborowe nasiona (Hallerta geneologiczną pszenicę, Probsztyński jęczmień nasienny, len Rigajski i t. d.), stara się jak najtroskliwiej o uszlachetnienie swego bydła i sprowadza doborowe rasy (szorthornskie, hollenderskie, szwajcarskie i t. d.); podobnież rozumny sadowik uszlachetnia swe drzewa owocowe i z daleka sprowadza zrazą szlachetnego gatunku. Owoż i pasiecznik rozumny nie pozostaje po za temi przykładami; udoskonala on gatunek pszczół, upraszcza budowę i reguluje gospodarstwo domowe pszczół swojskich, ale sprowadza je także z innych okolic, jakoto pszczoły włoskie, krańskie, a wkrótce może i Lungauskie.

Przy aklimatyzowaniu nie należy nigdy spuszczać z oczu stosunków klimatycznych i innych miejscowych, w jakich żyją sprowadzić się mające istoty, rośliny i zwierzęta, gdyż te są główną rzeczą, albowiem napróżno kusiłby się człowiek bój wytoczyć prawom przyrody. Głównem prawidłem w ogóle jest iż rośliny i zwierzęta z okolic zimniejszych, o klimacie ostrzejszym, przeniesione w okolice cieplejsze z klimatem łagodniejszym w odpowiednich sobie stopniach szerokości geograficznej, lepiej się udają niż przeciwnie. Mówiąc w odpowiednich sobie stopniach szerokości geograficznej rozumiem pod tem stopnie szerokości tej samej strefy, albo odpowiednie jej wysokości innej strefy, n. p. pas gór himalajskich odpowiada strefie umiarkowanej, a strefa naszych gór alpejskich odpowiada strefie zimnej; rośliny i zwierzęta podzwrotnikowe, przeniesione w nasz klimat albo zaraz giną jak wiadomo, lub też tracą swe pierwotne przymioty, któremi się odznaczały w swej ojczyźnie, albo też wyradzają się, zwłaszcza jeżeli i nasz klimat posiada stworzenia tego samego rodzaju. Pomyślnie udaje się zawsze aklimatyzacja z klimatu mniej łagodnego w łagodniejszy. A teraz do rzeczy.

Już przy sposobności czternastego zgromadzenia przenośnego pszczelarzy niemieckich w Bernie w roku 1865., zwróciłem na to uwagę że w Lungau, tym Sybirze austryjackim, chowa się pszczoła zupełnie odmienna od pszczoły czarnej, której nie uznają wszakże za zupełnie osobny gatunek. Od tego czasu miałem sposobność zapoznać się bliżej z tą rasą pszczół tak w pasiekach p. Lainera w Saleburgu, jakoteż w naszym próbnym Zakładzie gospodarczym.

Na wszelki wypadek jest pszczoła Lungauska osobną rasą pszczół podobnie jak pszczoła włoska, i stoi w pośrodku pomiędzy nią a pszczołą niemiecką; wszelako zbliża się więcej prawie do pszczoły włoskiej. Powstać ona musiała z krzyżowania obu tych ras, jeżeli przypuścimy

raczej swobodne krzyżowanie ras w naturze, zamiast przypisać wytworzenie się osobnej rasy wpływom trwałym, miejscowym, zwłaszcza klimatycznym.

Włoska rasa pszczoł powstać miała według doniesienia bardzo pilnego badacza Wilhelma Fogla, nauczyciela w Lehmannshöfel w Prusiech, który czynił próby aklimatyzowania pszczoły egipskiej (apis fasciata) z pokrzyżowania pszczoły egipskiej z pszczolą czarną niemiecką. Ja zaś sądzę że i egipska pszczoła, która się bardzo chętnie i łatwo z czarną i żółtą pszczolą miesza, wydając pokolenie do dalszego rozplodu zdolne, z obu temi gatunkami ma wszystkie istotne przymioty wspólne, pomimo że jest mniejszą od włoskiej, a robocze pszczoły mają tarczę czerwono-żółtą, a matki im brakuje, jest przecież tylko rasą wyrodzoną pszczoły naszej (apis melifica) a nie osobnym gatunkiem, chociaż jako taką przytaczają ją w historii naturalnej.*) Pszczoła wschodnia (apis dorsata) zdaje się jako osobny rodzaj w głównych cechach swej budowy różnić od zwykłej rasy pszczoł naszych. Lecz dosyć o tem.

Pszczoły robocze rasy Lungauskiej są sunklejsze i dłuższe od pszczoły czarnej, mają one barwę jaśniejszą, w żółto-siwe pasy. Często znaleźć można pomiędzy niemi pojedyncze pszczoły o pięknych żółtych smugach jak pszczoły włoskie. Matka jest też smuklejsza i dłuższa jak u pszczoł czarnych, ma barwę jaśniejszą, zazwyczaj piękną złocisto-brunatną. Jest nadzwyczajnie płodna i staranna w układaniu jej. Trutnie mają także barwę jaśniejszą.

Chęć rojenia się jest u pszczoł Lungauskich o wiele większa niż u czarnej pszczoły. Pszczoły robocze Lungauskie są od czarnych widocznie skrzętniejsze i wylatują z ula w niepogodę, wówczas gdy pszczoła czarna nawet się do oczka nie pokaże, jak to miałem sposobność uważać przeszłego lata. Dnia 19. lutego b. r. oczyściły się już pszczoły Lungauskie przy siedmiu stopniach ciepła, podczas gdy pszczoły czarne były jeszcze całkiem spokojne.

Pożywienie zbiera pszczoła Lungauska z porzeczek, czereśni, sosny, modrzewia, gęsto bardzo uprawianego tu bobu, istnej manny Lungauczyków, z polnego i alpejskiego kwiecia, a mianowicie miodunki

*) W dziełach umiętlnych nazywano i nazywają dziś jeszcze osobnemi/gatunkami łososio-pstrąga (Salmo Fario Bloch) czarnego pstrąga (Trutta nigra Mars) złotego czyli stawowego pstrąga i t. d., chociaż nie są to nawet rasy odmienne, tylko odmienne barwy, będące skutkiem miejscowości, gdzie ryba przebywa, jak tego dowiodłem w mojej rozprawie: Ryby Böhmerwaldu. Praga 1858.

pojawiającej się zwykle tutaj w początku sierpnia i dającej miód najwięcej cukru w sobie zawierający. W latach obfitych w miodunkę, bardzo tu częstych, co się rzadziej zdarza w okolicy stolicy kraju Saleburga, wypada według doświadczenia tamtejszych pasieczników zbiór miodu najobfitszy. Szerokie liście podbiału i t. p. są w tym czasie gęsto pszczołami obsadzone.

Pszczoła wylatuje tam już gdy jeszcze olbrzymich gór wyżyny dużym śniegiem leżą pokryte. Przed czerwcem wszakże nie znajduje ona miodu, lub też tylko bardzo mało. W sierpniu jest właściwy zbiór miodu. Z początkiem września zazwyczaj przestają wylatywać, gdyż częstokroć w połowie września śnieg już padać zaczyna.

W ogóle okoliczności, wśród których żyje pszczoła Lungauska, są bardzo szczególne i do ocenienia tej rasy pszczół wielce ważne, do czego nie wystarcza sam opis pszczoły. A gdy nadto pasiecznik załadowo uwierzyć mógłby istnieniu pszczoły wśród tak niepomyślnych stosunków, pozwolę sobie przytoczyć tu niektóre ważniejsze szczegóły o okolicy lungauskiej. *)

(Dokoń. nast.)

Wyciąg z protokołu

posiedzeń Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic.

Posiedzenie Komitetu dnia 31. stycznia 1869. r.

Przewodniczy Wiceprezes Towarzystwa. Obecnych 6 członków Komitetu.

1. Komitet wysłuchał przedstawione przez p. Antoniego Jabłonowskiego sprawozdanie z czynności komisji centralnej, do zakupna buhajów i premjowania bydła ustanowionej, zamieniając w uchwały wnioski komisji, a mianowicie, aby

1. mieć głównie na celu podniesienie chowu bydła włościan, księży i właścicieli częściowych i t. p.;

2. skutecznie zakupno buhajów w oborach znanych w kraju naszym z hodowli ras poprawnych;

3. kwotę subwencyjną (2100 złr.) rozdzielić na trzy strefy, mianowicie: Podolską, podgórską i równin północnych, a to stosunkowo do ilości powiatów każdą strefę składających; następnie zaś zawiązać Oddziały każdej strefy do złożenia komisji strefowej (w skład której wchodziłby jeden delegat z każdego Oddziału, oraz delegowany referent komisji centralnej). Zadaniem tej komisji

*) Wyciąg z mego za uposażeniem c. k. akademii umiejętności w Wiedniu wydane go dzieła: „Klimatographie des salzburgischen Alpenlandes mit besonderer Berücksichtigung der Vegetations-, land- und forstwirtschaftlichen Verhältnisse. Lipsk u Wintera 1868.

strefowej byłoby oznaczenie rasy strefie odpowiedniej, tudzież zakupno i umieszczenie buhajów, z tem wyraźnem zastrzeżeniem że dla każdej strefy ma być zakupioną tylko rasa jedna;

4. a) do strefy podolskiej zaliczyć 11 Oddziałów, mianowicie:
Borszczów, Bóbrkę, Brzeżany, Buczacz, Czortków, Horodenkę, Husiatyn, Rohatyn, Stanisławów, Tarnopol, Zaleszczyki;
- b) do strefy równin północnych zaliczyć 9 Oddziałów, mianowicie:
Brody, Jarosław, Kamionkę Strumiłową, Lwów, Przemyśl, Rawę, Gródek, Sokal, Złoczów;
- c) do strefy podgórskiej zaliczyć 6 Oddziałów, mianowicie:
Biereżę, Drohobycz, Kałusz, Sambor, Sanok, Staremiasto.

5. Rozdzielić subwencję na strefy w sposób następujący:

a) Na strefę podolską	880 złr.
b) „ „ równin północnych	660 „
c) „ „ podgórską	560 „
<hr/>	
Razem jak wyżej	2100 złr.

6. Referentami do składu komisji strefowych mianować członków komisji centralnej, mianowicie:

- a) do pierwszej komisji p. Leona Suchodolskiego z miejscem zboru w Brzeżanach;
- b) do drugiej komisji p. Zygmunta Strusiewicza, z miejscem zboru we Lwowie;
- c) do trzeciej komisji p. Ignacego Andrószowskiego, z miejscem zboru w Samborze.

7. Zredagować okólnik do Rad Oddziałowych, w którymby nacisk położono, aby Rady Oddziałowe wpłynęły ile możności na zaprowadzenie po gminach pastuchów gromadzkich, a przytem aby na pastwiska nie puszczano buhajów włościańskich.

8. Dać referentom w komisjach strefowych następującą instrukcję:

- a) ażeby przy obradach komisyjnych w dotyczącej strefie trzymano się uchwał komisji centralnej, a w szczególności iżby się trzymało uchwały tyczącej się zakupna tylko jednej rasy bydła dla każdej strefy. Następnie, ażeby komisja strefowa zajmowała się wyłącznie sama zakupnem buhajów dla całej strefy;
- b) aby buhaje nie były puszczane bezpłatnie, a kwoty ztąd uzyskane aby przelewano do ogólnego funduszu zakupna buhajów.

II. W kwestji premjowania bydła Komitet uchwalił zgodnie z wnioskiem wyżwymienionej komisji:

1. Komitet przeprowadzi sam na rok bieżący całą tę sprawę w myśl wypracowanego przez Komitet, a przez c. k. Ministerstwo przyjętego planu; za razem jednak

2. Komitet odniesie się do c. k. Ministerstwa rolnictwa z przedstawieniem iżby na przyszłość sposób premjowania chowu bydła był zmieniony w sposób następujący, to jest:

żeby sumę 3000 złr. (w przypuszczeniu że takąż znowu wydzieloną zostanie) rozdzielić na trzy klasy premji, a to:

75 premji dla krów po 20 złr.	1500 złr.
75 " " jałówek dwuletnich po 15 złr.	1125 "
75 " " cieliczek trzymiesięcznych po 5 złr.	375 "
Razem	3000 złr.

3. Sumę ryczałtową 225 premji podzielić na trzy strefy, stosownie do ich rozległości i oddać je w ilości odpowiedniej Oddziałom strefę składającym, których zadaniem będzie:

- a) oznaczyć czas konkursu (dzień targowy lub jarmarczny);
- b) postarać się aby nagrody jak najhardziej się dostawały hodowcom mniejszym, z tem jednak zastrzeżeniem iżby piątą część premji w każdym Oddziale przeznaczona była dla hodowców większych.

Miejsem konkursu o nagrody jest siedziba Rady Oddziałowej.

4. Komisje premjowe w Oddziałach składać się mają z trzech Członków, a to: z delegata Komitetu, z delegata Rady powiatowej i delegata z Oddziału.

5. Przedstawić Ministerstwu iż na przyszłość buhaje rozplodowe sprawdzone być mają z zagranicy i rozdane większym hodowcom znanym w kraju naszym z hodowli ras poprawnych, a to stosunkowo we wszystkich trzech strefach, pod warunkiem wszakże iż gospodarz przyjmujący buhaje na stację w zamian za buhaja zobowiąże się oddać Towarzystwu po upływie roku cztery sztuki roczniaków bez oznaczenia płci, które roczniaki rozdane być mają mniejszym hodowcom jako premje za wzorowy chów bydła. Albowiem tym sposobem rozpowszechniłoby się znaczną ilość bydła rasy poprawnej po kraju w najkrótszym czasie i osiągnęłoby się cel zamierzony.

Nadto uchwalił Komitet aby komisje strefowe równocześnie przeprowadziły wybór sędziów do komisji premjowej, oraz by komisje strefowe przez lat pięć funkcjonowały.

III. Na przedstawiony przez referenta komisji statutowej dr. Białoskórskiego reskrypt Ministerstwa rolnictwa do L. T. 85, w którym toż Ministerstwo oświadcza iż zgodnie z opinią kongresu rolniczego odstępuje od zamiaru utworzenia osobnych organów rządowych kultury i tylko na Towarzystwach rolniczych jako organach fachowych w swych usiłowaniach oprzeć się zamierza, że atoli właściwie skutkiem tego odpowiednia organizacja Towarzystwa staje się niezbędną w ten sposób, iżby

- a) p. Minister w każdym kraju koronnym miał do czynienia z jednym tylko lub najwięcej z dwoma Towarzystwami, których terytorja pod względem subwencji powinny być ściśle odgraniczone, a to z uwagi iż styczność z Towarzystwami filjalnymi lub pomniejszych nie dałaby się usprawiedliwić, a nawet spowodowaćby mogła pozory stronniczości.

Z tego wynikałoby iż Oddziały i pomniejsze Stowarzyszenia specjalne o tyle tylko w subwencjach rządowych uczestniczyć mogą, o ile zostają z głównem Towarzystwem w takim związku że to ostatnie ma zwłaszcza w Oddziałach rzeczywiście swoje organa, skutkiem czego by

Ministerstwo w Towarzystwie głównem wyraz opinii całego kraju upatrywać mogło;

- b) jako drugą zasadę stawia p. Minister aby sprawy subwencji w Łonie Towarzystw wyżej wspomnianych tylko za współudziałem jednego przynajmniej delegata krajowej władzy politycznej, tudzież Wydziału krajowego załatwianemi były.

Komitet uchwała: Żądaniu p. Ministra uczynić zadosyć, przy rozbiórce i uchwalaniu poszczególnych §§. statutu nastąpić mającemu na 37. Zgromadzeniu ogólnem Towarzystwa; powtórę porozumieć się z c. k. Namiestnictwem i Wydziałem krajowym względem delegowania z ich strony zastępców na te posiedzenia Komitetu, na których sprawa subwencji rządowych będzie przedmiotem obrad.

IV. Z kolei przystąpiono do uchwalenia budżetu Towarzystwa i szkoły Dublańskiej na rok 1869., mianowicie:

- a) Budżet Towarzystwa przyjęto we wszystkich pozycjach z wyjątkiem spłaty długów hipotecznych, ciężących na Dublanach w kwocie 1015 złr., którą pozycję do budżetu folwarku Dublan przenieść uchwalono; skutkiem tej zmiany okazała się przewyżka w dochodach Towarzystwa o 163 złr.

- b) W budżecie szkoły Dublańskiej przyjęto następujące poprawki:

1. W przychodzie uchwalono dodać półroczną subwencję, udzieloną przez zarząd miasta Lwowa na pokrycie opłaty myta za czas od stycznia do końca czerwca 1869. r. w kwocie 60 złr.

2. W rozehodzie:

- a) Uchwalono podwyższyć kosztą przewozu kapelana, profesora i docenta z 100 na 250 złr.
b) Uchwalono podwyższyć cyfrę wydatków na potrzeby do wykładu i nauki służące z 270 na 400 złr.
c) Natomiast zniżono kwotę prelimitowaną na wewnętrzne urządzenia z 215 na 100 złr.

Wszystkie inne pozycje przyjęto niezmiennie, przez co jednak niedobór szkoły powiększył się z 2797 złr. 33 kr. na 2802 złr. 33 kr., t. j. o 5 złr.

Nadto uchwalono: 1. Wyznaczyć komisję w celu uregulowania poboru opatu dla Zakładu Dublańskiego; 2. wystosować prośbę do c. k. Ministerstwa rolnictwa o udzielenie subwencji z funduszy rządowych dla szkoły w sumie 3000 złr., t. j. na czas do końca czerwca 1869 r.; 3. budżet sam ogłosić w „Rolniku“ i innych pismach czasowych.

V. Ostatecznie uchwalono w kwestji uprawy lnu i konopi: 1. Zawezwać Oddziały Towarzystwa do zebrania odnośnych dat statystycznych; oraz 2. zapytać Izby handlowo-przemysłowe o wyjaśnienie jaki jest wywóz roczny lnu i konopi z kraju?

Jan Załuski,

Wiceprezes Tow. gosp. gal.

Posiedzenie Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. dnia
3. lutego 1869. roku.

Przewodniczy Wiceprezes Towarzystwa. Obecnych 7 członków Komitetu.

I. Komitet rozbił dodatkowo sprawę rozdzielania subwencji rządowej przeznaczonej na zakupno buhajów rozplodowych w kwocie ogólnej 2100 złr. pomiędzy trzy strefy główne, z których obszar wschodniej części Galicji się składa, a

ze względu iż po ścisłym obliczeniu przypada na każdą strefę po trzy miliony morgów obszaru, odstąpiono od uprzednio powziętej uchwały co do sposobu proponowanego przez komisję centralną rozdziału sumy subwencyjnej na trzy strefy i powzięto uchwałę w tym duchu aby takowa rozdzieloną została na każdą z trzech stref w równej części, t. j. po 700 złr. w. a. na każdą.

II. Przyjęto w całości przedłożony przez dyrektora szkoły Dublańskiej preliminarz gospodarstwa wzorowego w Dublanach na rok 1869.

III. Celem podniesienia owczarni w Dublanach i zrobienia z niej źródła dochodu w gospodarstwie tamtejszem, uchwalono zakupić barana i parę matek, z uwagi jednak iż fundusz 1000 złr. jest zbyt szczupły, uchwalono otworzyć subskrypcję na najbliższem Zgromadzeniu ogólnem, celem uzbierania potrzebnej kwoty.

IV. Dla pokrycia wykazanego niedoboru Dublan w kwocie 1000 złr. uchwalono zanieść prośbę do c. k. Ministerstwa rolnictwa o udzielenie nadzwyczajnej subwencji w kwocie powyższej. (Ob. też Protok. z d. 30. stycznia Nr. IV.)

V. Obradowano nad zmianami w projekcie statutu Towarzystwa, proponowanymi przez niektóre Oddziały, i uchwalono pierwsze 15 §§. tegoż projektu.

VI. Komitet uchwała z powodu wystąpienia księcia A. Sapiehy z grona Komitetu, zamieścić na porządku dziennym 37. ogólnego Zgromadzenia wybór nowego członka Komitetu.

Posiedzenie Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galic. dnia
5. lutego 1869. roku.

Przewodniczy Wiceprezes Towarzystwa. Obecnych 6 członków Komitetu.

I. Obradowano dalej nad proponowanymi przez niektóre Oddziały zmianami w projekcie statutu Towarzystwa i uchwalono resztę paragrafów tegoż projektu statutu, mianowicie od §. 15. aż do końca.

II. Przyjęto do wiadomości reskrypt Prezydium c. k. Namiestnictwa w tej sprawie iż Komisarzem rządowym na 37. ogólnem Zgromadzeniu zamianowało c. k. Radcę Namiestn. p. Edwarda Podleńskiego.

III. Podanie zastępy profesora w szkole Dublańskiej p. Wędrychowskiego o pozwolenie przybudowania jego własnym kosztem, w pomieszkaniu mu odstąpionem, przedpokoiku i kuchni, odstąpiono Dyrekcji tejże szkoły do zaopiniowania.

IV. Z uwagi iż skutkiem zwołania przez Wydział krajowy komisji obradującej nad zniesieniem prawa propinacyjnego w Galicji, sprawa ta już znacznie przybliżoną została do kresu swojego załatwienia, Komitet postanowił złożyć do

aktów nadesłane mu przez pp. Ludwika Skrzyńskiego i Walerjana Podlewskiego projektu wykupna propinacji.

V. Odnosnie do dwukrotnie już na poprzedzających Zgromadzeniach ogólnych zapadłych uchwał, w przedmiocie uzyskania ułatwień w uprawie tytoniu, a to w tym duchu aby Komitet się starał: a) o zniesienie monopolu tytoniowego; b) o uzyskanie pozwolenia na rozszerzenie uprawy tytoniu i jego wywóz za granicę; uchwalono: *ad a)* zawiadomić Zgromadzenie ogólne iż ze względu na położenie finansowe Państwa, Komitet nie widział się w możności uczynienia jakiegokolwiek kroku w tym przedmiocie do władzy ustawodawczej; zaś w sprawie *ad b)* postanowiono zasięgnąć objaśnień od węgierskiego Towarzystwa gospodarskiego w Peszcie.

Na propozycję Członka Towarzystwa p. Liechtnera w sprawie zawiązania Stowarzyszenia plantatorów tytoniu kwoli zyskowniejszej tegoż uprawy, uchwalono odpowiedzieć aby proponent udał się wprost do Oddziałów Towarzystwa w Horodence, Zaleszczykach i t. d. jako złożonych z właściwych w tej mierze interesentów.

VI. Zgodnie z życzeniem dotyczących Oddziałów uchwalono wnieść na 37. Zgromadzenie ogólne wnioski pod względem połączenia Oddziałów Staromiejsko-Turczańskiego z Samborem, następnie zaś Zaleszczyckiego i Buczackiego z Czortkowem.

Z uwagi następnie iż projektowane Oddziały w powiatach Nadwórniańskim i Stryjskim dla braku stosownej liczby Członków ukonstytuować się nie mogą, uchwalono wnieść na Zgromadzenie ogólne przyłączenie członków Towarzystwa zamieszkałych w powiecie Nadwórna do Oddziału Stanisławowskiego; a członków będących w powiecie Stryjskim do Oddziału Drohobyckiego.

VII. Przyjęto do wiadomości rezygnację zastępcy członka Komitetu p. J. Geringera i postanowiono zamieścić wybór nowego zastępcy członka Komitetu na porządku dziennym 37. Z romadzenia ogólnego.

(Dokończenie nastąpi.)

Szkoły rolnicze we Francji.

Nadesłane z kancelarii Towarzystwa gospodarskiego do zamieszczenia w „Rolniku“.

Francja posiada trzy szkoły rolnicze wyższe, mianowicie w Grand-Jouan, Grignon i la Saulsaie. Liczba uczniów pobierających w tych Zakładach nauki wynosiła podług wykazów rządowych w roku 1868. w Grand-Jouan 46, w Grignon 48, a w Saulsaie 37, razem 131 uczniów, między którymi znaczna część cudzoziemców. Utrzymanie wszystkich trzech szkół kosztuje rząd francuski rocznie (podług budżetu ogłoszonego w Nr. 64 czasopisma „*Journal de l'agriculture*“ 561.600 franków czyli 224.640 złr. w. a.; zatem koszt utrzymania jednej szkoły rolniczej wynosi w przecięciu 74.880 złr. w. a. *)

*) Koszt roczny utrzymania Zakładu naukowego rolniczego w Dublanach wynosi w przecięciu 10.000 złr., a stan uczniów ograniczony brakiem pomieszczenia do liczby 35 jest zawsze kompletny.

Szkół niższych rolniczych (*fermes écoles*) istnieje obecnie we Francji 48, z łączną liczbą 1264 uczniów w roku 1868. (w przecięciu 26 uczniów w jednej szkole). Szkoły te utrzymywane są przez prywatnych przedsiębiorców, a rząd daje tylko subwencję, która wynosi (podług budżetu) dla wszystkich 648.317 franków, a więc w przecięciu na jeden Zakład 13.500 franków czyli 5400 złr. w. a. rocznie.

Obwieszczenie.

C. k. Towarzystwo gospodarskie galicyjskie na 37. ogólnem Zgromadzeniu w dniu 11. i w następnych dniach lutego b. r. odbytem, uchwaliło iż czasopismo „Rolnik“, będące organem tegoż Towarzystwa, również i nadal, t. j. od 1. lipca 1869. r. ma być wydawane.

W dopełnieniu owej uchwały Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego wzywa niniejszem wszystkich, chęć objęcia redakcji i wydawnictwa wyżej wspomnianego czasopisma mających, aby podania swoje w tym przedmiocie z domieszczeniem planu wydawnictwa, oraz postawionych przez siebie warunków, wnieśli w pismach frankowanych, adresowanych do Komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego we Lwowie, najdalej do 15. kwietnia b. r.

Z Rady Komitetu c. k. Towarzystwa gospod. galic.

Lwów, dnia 13. marca 1869.

Wiceprezes:

Jan Załuski.

Sekretarz:

Grelinger-Greliński.

Oddział Bóbrecki przeprowadził na dniu 4. marca b. r. nowe wybory. przewodniczącym Oddziału wybrany został p. Julian Zwolski; członkami Rady pp. Adolf Czajkowski, Tadeusz Madejski, Karol Madejski, ks. Ignacy Dudykiewicz; sekretarzem Oddziału p. Wincenty Berzowski.

Panu A. S. w P.

Po powtórnem przeczytaniu Pańskiego pierwszego listu uznaliśmy go za całkiem niewłaściwy do umieszczenia w „Rolniku“, gdyż miejsce jego jest w Dzienniku Lwowskim. Nie mniemaliśmy zaiste aby i Pan byłś teoretykiem. Z największem zdziwieniem czytaliśmy teoretyczne wywody Pańskie o działaniach guana, mączki kościanej i t. d. w Anglii. Zgadza się z Panem zupełnie że takich teoretyków szkoły zagraniczne nie wydają.

Redakcja.

Fig. I.

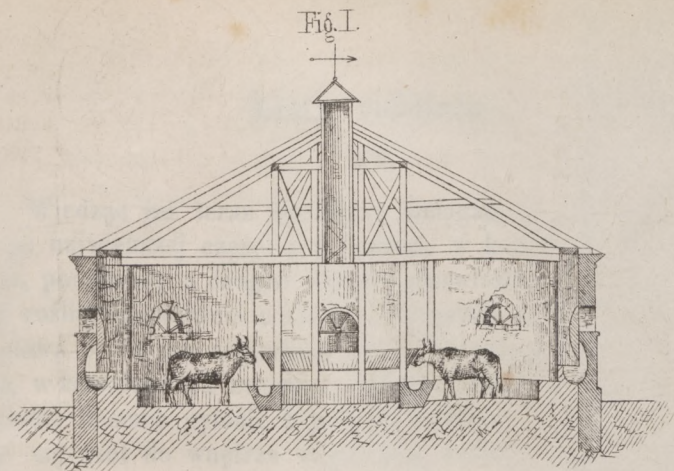


Fig. VI.

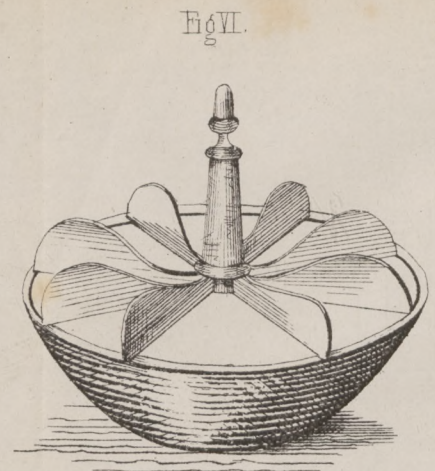


Fig. III.

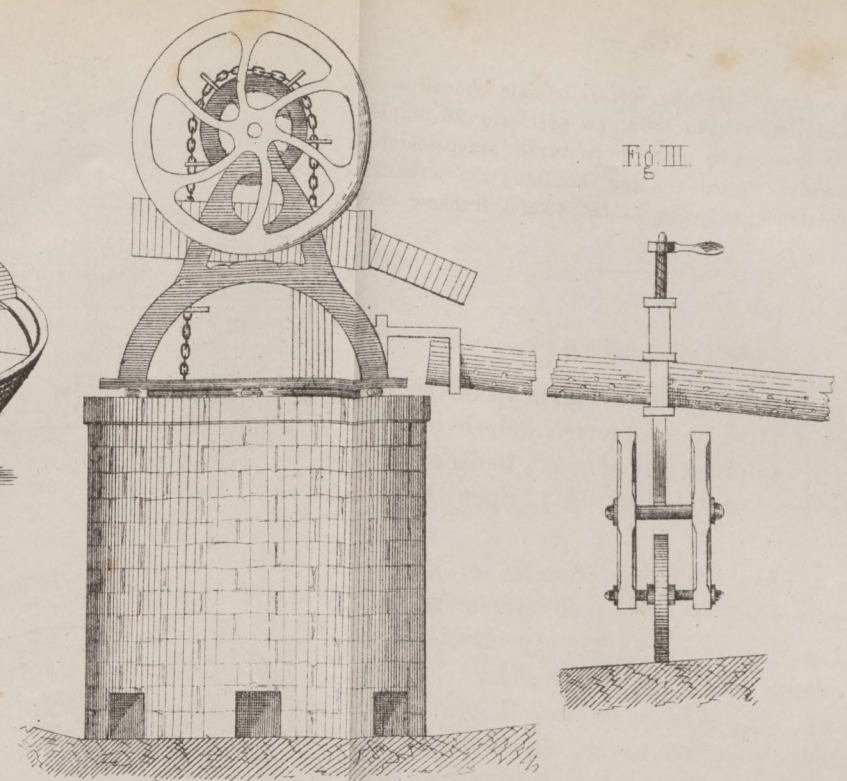


Fig. II.

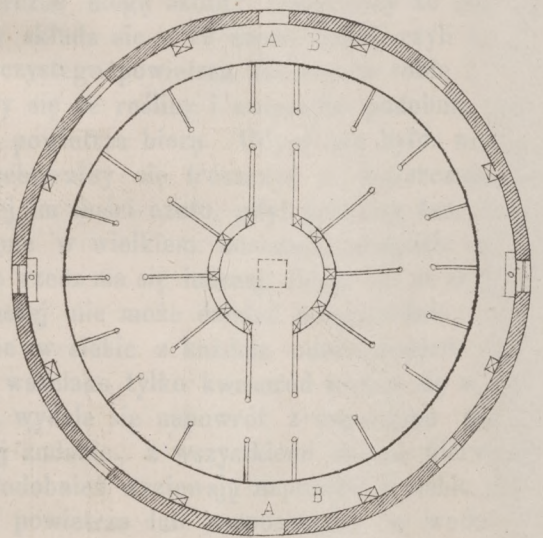


Fig. VII.

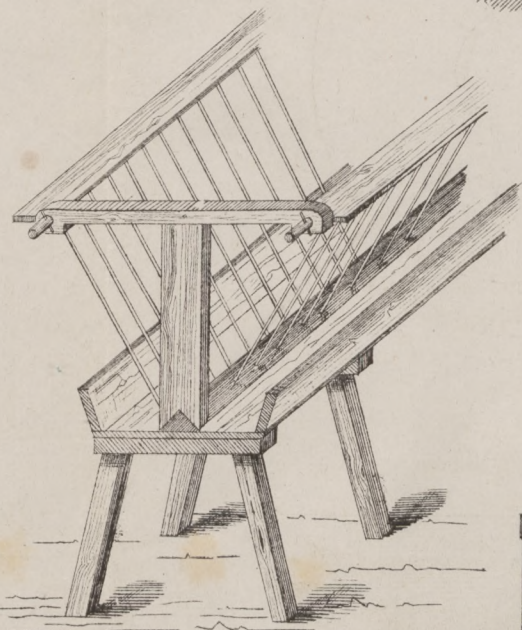


Fig. IV.

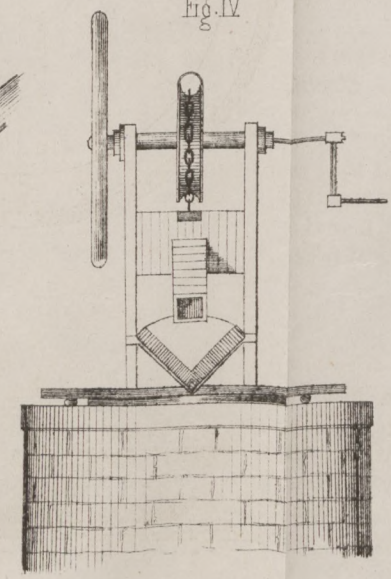


Fig. V.

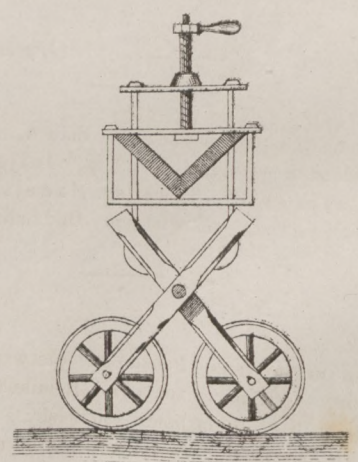


Fig. VIII.

